№. 208. w Poniedziałek dnia 7. Września 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kolonia, dnia 30. Sierpnia. — Przedwczoraj prokurator generalny Berghaus wydał następujące ogłoszenie: w obwieszczeniu mojém z dn. 25. m. b. napomknąłem o niezgodnościach z prawdą w doniesieniach względem wypadków, które tu zaszły na dniu 3. i 4. b. m. a pozamieszczanych w dziennikach zagranicznicznych. Tymczasem pozabierane zostały tak zwane akta informacyjne, a ponieważ i to jak dawniéj niejedno insze daćby mogło powód do nieprawdziwych pogłosek, przeto dla zapobieżenia ich szerzeniu się, sądzę za rzecz przyzwoitą, nierobić i pod tym względem przed publicznością tajemnicy. Niektórzy obywatele miasta wybrali kommissyą do ustanowienia czynu zaszłego przy wypadkach dn. 3. i 4. Sierpnia, a przez słuchanie świadków przywłaszczyli sobie władzę sądową. Temu postępowaniu, sprzecznemu wbrew z artykułem 258 kodexu karnego wypadało położyć tamę przez zabranie popisanych wywodów słownych i przez rozwiązanie téj kommissyi, a stąd całe śledztzwo owych wypadków, pozostanie tylko przy wysadzonéj mięszanéj kommissyi śledczéj. Zarazem mam sobie za obowiązek uprzątnąć i to niewłaściwe zrozumienie mych wyrazów, a mianowicie jakobym co do karygodnych wypadków z dn. 3. i 4. b. m. miał powiedzieć, od czego daleki jestem, że utłumienie rozruchu było wynikiem starcia się władzy wojskowéj z władzą cywilną, kiedy ja miałem tu na myśli tylko te starcia, które prócz wymienionych przypadków, miały jeszcze pozachodzić, pomiędzy osobami wojskowemi a cywilnemi.

Berlin, d. 3. Września. — W ostatnich dniach zeszłego miesiąca, niezmiernie uwijali się kuryerowie pomiędzy Petersburgiem i Włochami i to kuryerowie wyższego stanowiska, a mianowicie Schoppingh, sekretarz legacyi rossyjskiéj w Lizbonie i Zacconi. Bawią tu jeszcze i hrabia Demidow i księżna Esterhazy. Długi upadłego domu Hincka w Hamburgu, wynoszą do 4,800,000 mark banko i 21,500 tal. prus.

Na giełdę padła znowu wielka klęska i brak gotowizny dał się uczuć w najwyższym stopniu, bo akcye spadły o 4 do 5 prC., a obligi państwa zniżyły się prawie aż do 92. Powodem było tego zażądanie wypłaty od akcyonaryuszy na koléj żelazną z Wittenberga do Magdeburga. Nikt się na to nie przygotował, sądzono, że zawieszanie budowy niewątpliwie nastąpi. Do spadnięcia tych papierów nie mało się także przyczynił niepomyślny ich kurs na giełdzie wiedeńskiéj. Spowodowani tym wzmocnionym jeszcze niedostatkiem pieniędzy, niektórzy znakomici członkowie zawodu handlowego, udali się na nowo do ministra finansów i żądali od niego środków zaradczych. Przyrzekł on dopomagać o ile tylko będzie w stanie, ale zarazem dodał oświadczenie tyle otwartości jak godności mające, a mianowicie, że jeszcze zbyt świeżo objął swój urząd, aby się w nim należycie mógł rozpatrzyć; miło mu zaś będzie, jeżeli stan handlowy sam poczyni wnioski, jakim sposobem dałoby się złemu zaradzić. To stało się pobudką do nowego zgromadzenia, które dnia 28. Sierpnia zebrało się na giełdzie. Znajdowali się na niém tylko najpierwsi bankierowie, a nie jak dawniéj, kiedy i mniejsi bankierowie, a nawet prywatni ludzie brali udział w naradach. Przytaczamy tu dla okazania, jak się już daleko wykształciła arystokracya pieniężna i jak możnowładzcy giełdowi muszą być zagrożeni, skoro sami niejako tajemnie rozmyślają nad zapobieżeniem złemu. Po długich naradach zapadła uchwała na sześć punktów, które miały być ułożone w jeden memoryał. Dnia 31. w południe zebrało się zgromadzenie powtórnie, przesłuchało odczytania już wygotowanego memoryału i zaopatrzyło go podpisami. Starsi giełdy mieli się udać z memoryałem do ministra i tego samego dnia odbyli posiedzenie po obiedzie. Punkta memoryału są: 1) powinna być zniesiona ustawa z 24. Maja 1844. r. przeciw handlowi akcyami. Ustawa ta miała zapobiedz mataczeniu akcyami, ale obrano drogę niewłaściwą, bo uznano handel akcyami za bezprawny, zamiast pozostawienia go w biegu, a tylko jego granice opisać prawami. Tym sposobem od razu zniweczono całe zaufanie do budowy żelaznych kolei. 2) Rząd zobowiąże się wyraźnie do zakupienia akcyi z poświęceniem własnych funduszów. Wiadomo, że właśnie w obecnym czasie może to mieć trudności, aleć już pomocném będzie samo wtrącenie nowego artykułu do statutów bankowych. Rząd nawydawał zbyt wiele zezwoleń na budowy żelaznych kolei, stał się powodem szkodliwych wypadków giełdowych, azatem ma poniekąd obowiązek, coś poświęcić na poprawienie stosunków. 3) Rząd w następnych kilku latach nie wyda żadnych koncessyi na budowanie nowych kolei. Coś podobnego wyrzeczono już w ministeryalnym reskrypcie z dnia 14. Lutego 1844. r., ale pomimo to wydano nie tylko liczne koncessye, ale nawet do takich kolei, które zmierzały ku jednemu miejscu, a tylko jedni akcyonaryusze puszczali się z drugą na współubieganie. 4) Rząd pozwoli pozawieszać wszelkie budowy kolei, na które niewypłacono jeszcze nad 20$\frac{0}{0}$ skoro tylko większość akcyonaryuszy zażąda tego. Akcyonaryusze zaś nie powinni mieć obowiązku zgromadzać się w miejscu, w którém zasiada dyrekcya, bo w tym razie zawsze się utrzyma wniosek dyrekcyi, aby daléj budować. 5) Rząd późniéj koncessye na projekta tych żelaznych kolei, których już wygotowano rysunki, tylko wtedy dawać będzie, gdy powtórnie zwołani akcyonaryusze zażądają tego. 6) Rząd ma przyjąć całkiem na siebie budowę tych kolei o których spieszne wybudowa chodzi mu z powodów politycznych. Najbliższym celem wszystkich tych wniosków ma być to, aby nadal nie pozwalać zakładać za nadto kolei żelaznych, i ażeby odświeżyć zaufanie do rozpoczętych; wszystko zaś wyprowadzone ze zasady, iż nazbyt wytężono siły pieniężne w kraju. Może atoli a pewnie nawet sama zasada jest mylną, dla tego też i jéj konsekwencye nie mogą być prawdziwe; bankierowie berlińscy patrzą jakby swe kasy zasilić. Rzecz zaś cała jest ta: kraj zostaje w takiém położeniu, że za kapitały, które się usuwają za granicę nie przybywa odpowiednia summa w kapitałach z zagranicy, bo handel i przemysł za mało mają wolności, która może być odnogą tylko ogólnych wolnych instytucyi. Przy niewzrastaniu kapitałów słabieją papiery, a przy osłabłych papierach tamuje się wszelki przemysł. Takie jest rozumowanie ludzi, którzy nie zpoza swego kontoru na cały świat patrzą. Giełda jak żyje z dnia na dzień, tak też tylko dzień naprzód przewidywać umie. Wreszcie wnioski bankierów domagają się niesłuszności, bo ileż szkód nie wyniknie z kontraktów na budowę już porobionych, domagają się zaś, ze złamaniem nawet form obradowych; chcą bowiem decydowania spraw najważniejszych względem żelaznych kolei nie w tych miejscach, gdzie rezydują ich prawe władze, to jest dyrekcye, ale uważając te władze za swych nieprzyjaciół, w Berlinie na giełdzie, jak gdyby interes berliński i bankierski był pierwszy niż interes kraju; interes miejski jednéj klassy, niż interes ogółu.

Ostatniego Sierpnia miesięczne zamknięcie obrachunków giełdowych jak łatwo wnosi można, źle wypadło. Dnia 4. ma się zebrać nowe zgromadzenie z protestacyą przeciw dyrekcyi kolei z Lippstadt do Kassel, która nakazała ratę wypłaty. Akcyonaryusze mają wręcz oświadczyć, że stracili zaufanie do dyrekcyi i żądają, aby jéj członkowie dobrowolnie złożyli urząd. Przyszło więc do ostateczności. Akcyonaryusze wnieśli o posłuchanie u króla, ale im dano odpowiedź, że Najjaśniejszy Pan zbyt obarczony innemi zatrudnieniami; minister zaś spraw wewnętrznych wezwał ich o podanie wniosku na piśmie, przyrzekając skore rozstrzygnięcie. Ci, którzy zarabiają na spadaniu papierów, roznosili skwapliwie wieści, iż jest rzeczą zupełnie pewną, że rząd ani się myśli mieszać do całéj sprawy i zarabiali na tem. Podpisy na udział w banku idą średnią drogą; do ciekawych wypadków należy to, że Büllow-Cummerow także się podpisał.

Bank dessauski wzrasta w akcyonaryuszy; dnia 15. Września będzie uroczyście obradował i rozpocznie swoje czynności. Robi to wielki chałas w świecie spekulacyjnym berlińskim, ale jest tylko dowodem, że się utworzyło zaufanie do banków prywatnych.

Akwizgran, dn. 29. Sierpnia. — Pan Glaser docent prywatny przy uniwersytecie berlinskim: który już dawniéj wystąpił w obronie przemysłu, wydał teraz pisemko pod tytułem: Ueber den Gewerbfleiss und Handel des Zollvereins. (O zarobkowości i Handlu związku celnego). Cieszyć się trzeba, kiedy ludzie naukowi zaczynają się zajmować rzeczami praktycznemi, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie nawet w obrębie najściślejszego materyalizmu chodzi o filozoficzną podstawę. Przemysł wołał już aż do omdlenia, aby mu dano ratunek, pokazywał swą nagość i prosił o ubiór, pokazał swoje opadnięcie z sił i błagał o zasiłek. Odpowiadano mu, że jest w błędzie, bezzasadnie ma się za chorego; wszystko tylko pozory, a wszelkie wsparcie jedynie złe skutki pociągnąćby mogło. Inni politycy dowodzili, że trzeba podnieść handel, aby zrobić naraz niepodległym, a życie wewnątrz wzmocnić, aby niebyć poniewieradłem cudzoziemców. Napomniano ich surowo o to uprzedzone zdanie, że się nieznają na niczém; o siłę kraju kłopocą się inni na właściwych stanowiskach, a kto się w nie swoje rzeczy miesza jest tylko krzykaczem. Teraz przychodzi filozof i udowadnia, że podniesienie handlu jest logiczną koniecznością, a jedynem do jéj osiągnięcia środkiem, są cła opiekuńcze, których nietrzeba oczekiwać jako łaski ale są prawem dającem się matematycznie wywieśdź, i któremu opierać się byłoby śmiesznością. Może z tego filozofowania wyniknąć pożytek, a wtedy będziemy chwalili naukowość, choćby jeszcze pedantyczniejszą miała minę. Pan Glaser dowodzi, że handel Niemiec ze światem zupełnie podupadł, a nawet w kraju cały przemysł toczy już tylko walkę o śmierć i życie. Pyta się: czyż nakoniec niezawita anioł wybawiciel, który wynagrodzi przemysł za jego wytrwałość? Tym aniołem będzie rozumne cło opiekuńcze. Pan Glaser mniema wprawdzie, że już nastąpiło przeobrażenie duchów i zagadnienie zbliża się coraz bardziéj do rozwiązania. Dotychczas mało się to jednakże czuć daje. Pan Glaser przeciwnikom cła opiekuńczego wykłada, jak niesłusznie sądzą: wyszczególnia ich zasady i niweczy je wszystkie. Objawia różnicę pomiędzy cłami przechodowemi, wychodowemi i wchodowemi, a ostatnie dzieli na cła od żywności, płodów surowych i wyrobów. Pierwsze dwa artykuły według niego niepowinny wcale cłom podlegać; ściśle oddziela żywność potrzebową od żywności zbytkowéj. Szkoda tylko, że artykuły takie nawet jak kawa i cukier zagarnął do zbytkowych. To niesłusznie. Kawa jest potrzebą tak biednych, jak bogatych, a szczególnie w okolicach fabrycznych, w których wielu ludzi nią się głównie żywi w niedostatku wszystkiego innego. Cukier także rzecz niezbytkowna. Owszem trzeba się jak najbardziéj starać, aby go i ubodzy używać mogli. Ma słuszność wielką pan Glaser, gdy [illegible] usprawiedliwić, skoro jako cła wchodowe rozciągnięte są na wyroby; bo wtedy dopiero wyrobom krajowym upewniają spożywanie w kraju, a tym sposobem wywołują większą dostawę wyrobów. Wreszcie cła wchodowe wtedy dopiero stają się opiekuńczemi, skoro przewyższają to ociążenie cłami, którym ulega krajowiec, który się zajmuje wyrabianiem. Byliśmy zwyczajni zapatrywać się na cła opiekuńcze, ze stanowiska handlowo-politycznego i z niego wyprowadzać ich potrzebę. Podług pana Glaser nie są one bynajmniéj dobroczynnym sprzyjaniem, ale są obowiązkowem dopełnianiem prawa. Z téj zaś przyczyny: w państwie niepowinno być monopolu, ani przywileju, ale wszyscy mięszkańce są uprawnieni do żądani opieki dla pracy i własności; skoro w państwie jedni mięszkańce utrzymują się jako właściciele gruntów, drudzy jako ludzie przemysłu, inni jako kupcy, inni jeszcze jako artyści, uczeni i t. d. i w państwie nie masz przywileju, to właściele gruntów mogą się utrzymać tylko tym sposobem, że drugie klassy mięszkańców zrzekają się prawa do gruntów, a liczą na to, iż się utrzymają ze swych produktów, za które im będą płacili właściciele gruntów i inne klassy. Skoro zaś właściciele gruntów oświadczają, że niechcą nic brać od ludzi przemysłowych swego kraju, wtedy zrywają ten warunek, pod którym są właścicielami gruntu, bo właścicielami gruntów, są tylko na téj zasadzie, że przemysłowym zapewniają utrzymanie jako przemysłowym, to jest, że swoje potrzeby od nich biorą, a za to dają im wynagrodzenie na życie. Dopókąd więc krajowiec jest w możności dostawienia towaru, tak długo nikt nie ma prawa sprowadzać go od cudzoziemca: choćby nawet przy wzajemnem wyświadczaniu dogodności. Trzeba więc trzymać się tego ściśle i mocno, że nie jest to żadnem sprzyjaniem, ani łaską, gdy się zaprowadzają cła opiekuńcze w celu zabezpieczenia potrzebnych na życie dochodów klasie przemysłowéj, ale wypełnianiem tego, co jéj się z prawa należy. Zdanie to udowodnił autor należycie bo powiada, gdyby go niechciano uznać za prawdziwe, a pomimo to obstawano, że w kraju nie mają wagi żadne przywileje, natenczas poddanoby się pod system kommunistów, że wszyscy ludzie jako posiedziciele gruntów powinni mieć równe prawo do ziemi; bo czemuż miałby mieć większe prawo jeden do niéj jak drugi, skoro mnie niezostawia nawzajem prawa w innym zawodzie np. w przemyśle lub handlu. Stąd jest niekonsekwencyą i pół środkowością przy utrzymywaniu, że niepowinno być w kraju przywileju i prawie śmiesznością jest powstawać, przeciw całości systematu komunistycznego, jako nauce destrukcyjnéj i zgubnéj jeżeli się przyjmuje jego podstawne zasady. »Takich ludzi możnaby porównywać z jezdcami niemającemi wprawy, którzy konia spinają ostrogami, a jak spadną, to się dziwią jego zbieganiu.« Zdaje się, że cały ten wątek rozumowania jest poniekąd za śmiały, a można to poznać z przykładu, który prawie na dłoni mamy, w przedmiocie wyłączania sztuki zagranicznéj, przez branie względu na krajową, gdyż tym sposobem każdy fortepianista przybyły z zagranicy, mógłby dawać koncert tylko za opłatą bardzo znaczną. Może autor chciał właścicielom gruntu przez przytaczanie kommunizmu nieco strachu napędzić. Zgodzić się atoli trzeba z autorem na wniosek: »mocno więc jest ugruntowanem, że klassa przemysłowa domaga się ceł opiekuńczych i ma do tego słuszne prawo, a że wysokość ich powinna być umiarkowaną do istnących okoliczności.« Dodaje zaś autor, że jest jeszcze i inny powód tego prawa. Pod względem ceł opiekuńczych trzeba zwracać uwagę na Anglią, na położenie finansów i na niejedno jeszcze całkiem inne. Usunąwszy te rozmaite względy, a reszta przyjdzie sama przez się. Bawarya, Badeńskie, Würtemberskie mają także swoje względy, tam także nie przemysł, ale głównie rolnictwo panuje, a przecież przemawiano za cłami opiekuńczemi. Powód widoczny, iż stąd tylko przyszło do tego, ponieważ w izbach oświadczono się, żeby jedno państwo brało wzgląd na drugie; i żeby interes ogółu, wyżéj kłaść jak interes szczegółów. Pan Glaser silił się daléj na dowody, że taryfa Peela wcale nie rozszerza wolności handlowéj, co praktyczny kupiec postrzegł od razu i co już sto razy wyjaśniono. Ale dobrze jest powiadać jeszcze i to co już sto razy powiedziano, aby niemieccy systematycy z głowami zagwożdżonemi, którzy tkwią jak zaklęci w wolności handlowéj niezostali przy ostatniem słowie, gdy wmawiają w ludzi, że Peel i Anglia chwycili się fałszywéj zasady ceł handlowych i dla tego stawają przy nich jako na stronie wolnego handlu. Angielska nowa taryfa celna jest największą opieką, jaką tylko dać było można wyrobom angielskim, a dać ją było jedynym celem reformy. »Gdyby tylko Niemcy byli uczuli to żądło i pozwolili się byli w skorszy bieg wprawić.« To żądło Niemcy czują oddawna, ale cóż potém, kiedy są przywiązani i męczą się tylko przez targanie i szamotanie, miasto iść naprzód. Przy wyłożeniu podobnych widoków łatwo się domyślić, że pan Glaser niezapomniał także o żegludze i przeciw niéj poczynione zarzuty także obala. Jego pismo niewywrze skutku, jakkolwiek z tak dobrą wiarą napisane. Zdaje się, że naszem przeznaczeniem dopiero z doświadczenia korzystać. Mamy tyle odwagi, iż w żadne niebezpieczeństwa niewierzymy, dopókąd nam na karku niesiędą, i że drugiemu dopiero wtedy podajemy rękę, kiedy się już prawie utopił. Może to ma swoją dobrą stronę. Będziemy dopiero ludźmi, jak przejdziemy całe szkoły, ale te lata szkólne są nieco przydługie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Z nad granicy polskiéj. — Pewien podróżny powiada o Polsce co następuje: rozporządzenia rossyjskiego rządu mogą bardzo podnieść stan materyalny kraju tego, i już widać dobre stąd skutki wynikające. Poprawa stanu wewnętrznego kraju dotycze szczególniéj klass najniższych, a mianowicie chłopów. Byli oni dotąd zupełnie zaniedbani, od wprowadzenia między nich lepszego bytu, zawisło także i ich moralne podniesienie, trudno było, aby przy zaniedbaniu ciała, duch w kale wychowany mógł się wynieść do godności. Najnowsze rozporządzenia obejmują nietylko gospodarzy, ale nawet chałupników, zagrodników wszystkich, jeném słowem posiadających 3 morgi ziemi, niewolno ich dziedzicom rugować z ich posiadłości, ani ich ról zabierać na folwarki, choćby je dobrowolnie opuścili, lecz dziedzic w tym razie obowiązany jest je obsadzić nowym rólnikiem. — Nie będzie przeto niemiłych exmissyi chłopów z ról posiadanych na wnioski dziedziców. Daléj o pańszczyzny mogą się dziedzice z chłopami układać. pierwsi nie będą się mogli wymawiać od tego polepszenia stanu dawnych swoich poddanych niebezpieczeństwem, bo teraz prawem mają pole otworzone do okazania, czém są dla ludu. Zdaje się nawet, że jeżeli nie chwycą się dobrowolnie układów z chłopami, natenczas rząd sam zapewne po kilku latach chwyci się inicyatywy i urządzi komissye do uregulowania stosunków włościańskich, które przecie są nader kosztowne. Co do usposobienia chłopów w Polsce, trudno dociec co myślą. Jeden tylko jawny wstręt pokazuje się przed wojskiem, jest to rana, na którą cierpi każdy w Polsce. A lubo Polakom nie zbywa na waleczności, ale sama myśl o dalekim bezcelnym Kaukazie, zasmuca serce jego. Prosty chłop porównywa go z piekłem lub czyszczem.—Śledztwo z powodu ostatniego sprzysiężenia odbywa się w cichości, a kto się czuje skompromitowany, ten ucieka, ale i w tém znajduje trudności.— Smutno jest w Krakowie. Nic nie masz pewnego, jaki los czeka tę rzeczpospolitę. Nie masz handlu, a ceny kamienic tak małe, że je zaledwie sprzedać można za $\frac{3}{4}$ dawnéj wartości.

Francya.

Paryż, dn. 29. Sierpnia. — Wczora zgromadzili się ministrowie w tuileriach, gdzie odbyła się rada pod przewodnictwem króla, względem podanéj petycyi o ułaskawienie ze strony Józefa Henry. Tymczasem nic nie postanowiono w skutek nowych zeznań jego, a z których się okazuje, że pistolety tylko prochem były nabite.

Towarzystwo wolności handlu w Paryżu odbyło wczora pierwsze posiedzenie publiczne w sali Montesquieu. Książe d'Harcourt, par Francyi

przewodniczył. Obok niego widziano panów Horacego Say, Anisson-Duperrona, T. Bastiata, Renouarda, Salandrouza de la Monnaix, Michała Chevalier, Collignona, Ortolana, Cabrola i innych. Izby, prassa, handel i przemysł, miały swoich zastępców na tém posiedzeniu najmniéj z 800 osób składającego się. Minister spraw wewnętrznych potwierdził statuta tego towarzystwa. W mowie prezesa zostały wyłożone cele towarzystwa. Wkładanie ceł na towary handlowe, które przechodzą granice, służy do zasilenia skarbu i dopomaga do opędzania wydatków na cele kraju, nie ulega dyskussyi. Skoro zaś cła tracą znamię fiskalnego środka i tylko są nałożone w celu wstrzymania obcych towarów od targów i podniesienia cen podobnych płodów narodowych, to jest na korzyść jednéj klassy z ujmą i stratą drugich klass, przez co się stają cłami opiekuńczemi, przeciw takim towarzystwo postanowiło walczyć. Zasadę tę ma zamiar ono wywieść z prawodawstwa francuskiego. Z tąd przecie niewypada, aby cel ten zamierzono w dniu jednym dokonać. Nawet przejście z złego do dobrego wymaga pewnego przeciągu czasu. Towarzystwo chce tylko swych ziomków zaznajomić ze zasadą, zostawiając rządowi przeprowadzenie reformy. Środki do celu zamierzonego przez towarzystwo mają być tylko prawne i konstytucyjne. Towarzystwo wystrzegać się będzie wszelkich stronnictw politycznych, nie ma zamiaru popierać jeden przemysł, jednę klassę, lub jakąkolwiek część kraju. Ogólny interess, w którym jednoczy się interess pojedyńczych osób, będzie miarą w pracach towarzystwa. Po prezesie mówił Leon Faucher, fabrykant bronzów Riglet i Blanqui, a w końcu podpisywano się na koszta wypływające z zawiązania się tego towarzystwa.

Paryż, 30. Sierpnia. — Po ukończeniu posiedzeń krótkiéj teraźniejszéj sessyi, które zawisły od adressu deputowanych, towarzyszyć będą królowi ministrowie Guizot i Mackau do Eu. Minister sprawiedliwości uda się do Douai, minister spraw wewnętrznych Duchatel do wód, minister publicznych robót Dumon, objeżdżać będzie prowincye i tylko minister wojny pozostanie w Paryżu. Tytalarny prezes ministrów bawi od dawnego czasu na wsi.

Izda deputowanych obrała wczora trzech konserwatywnych deputowanych na wice-prezesów, nimi są Bignon, Lepeletier d'Aulnay i Hebert. — Liczba głosów wynosiła 338, absolutna większość 170, pierwszy miał za sobą 201, drugi 185, trzeci 176 głosów. Pan Delessert miał 129, a Billault 116. Jutrzejsze głosowanie okaże, kto ma być czwartym wice-prezesem. Dnia 1. Września wyznaczoną zostanie komissya do napisania adressu, który zapewne poda w 24 godzinach, a następnie aż do 4. Września po rozprawach przyjętą zostanie.

B e l g i a.

Bruxella, d. 29. Sierpnia. — Monitor donosi, że komissya wyznaczona w wydziale sprawiedliwości, a pracująca nad poprawieniem położenia wyrobników i klas ubogich ma się zebrać w celu przesłuchania sprawozdania, którego zażądała od swego prezesa pana Karola Brouckera. Przedmiot ten ma szczególniéj zmierzać do podania sposobu i środków zapobieżenia ubóstwu wynikłemu z powodu niepomyślnego stanowiska, jakie od niejakiego czasu zajmuje przemysł trudniący się wyrobami lnianemi.

Dziennik Nouvelliste de Flandre doniósł, że rząd ma zamiar zawrzeć traktat handlowy i kommunikacyjny z Francyą, a hrabia Muelenaere w tym celu został przywołany do Bruxelli. Independance potwierdza tę wiadomość w ten sposób, iż powiada, że są w zamiarze zawrzeć jakieś układy, ale o związku celnym z Francyą ani myśleć niemożna.

W skutek śledztwa wytoczonego o złe obchodzenie się z ludźmi swéj komendy został kapitan Brouck pensionowany. Z téjże przyczyny przeciw porucznikowi Swarz wytoczono sprawę.

A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 28. Sierpnia. — JKMość książe Pruski zaledwie wrócił z Petersburga do Berlina, już daléj puścił się w drogę do Austryi, ponieważ jednak do naszéj stolicy przed 24. t. m. nie przybędzie, przeto i książe Metternich przed 20. b. m. nie powróci do Wiednia. Książe pruski rozpocznie przegląd wojsk kontyngensowych związku niemieckiego w Ołomuncu, potém odwiedzi obóz na Marchfeld, a w powrocie ze stolicy obejrzy zebraną armię pod Theresienstadt. — Odłożono tu do czasu dalszego ukończenie processu wytoczonego przeciw Galicyanom o zamachy rewolucyjne, z powodu iż, jak głoszą, schwytano emissaryuszów trzech paryskiéj propagandy z bardzo ważnemi papierami. W ogóle mało jest materyalnych śladów po ostatnich usiłowaniach rewolucyjnych, a to z powodu żniw obfitych, lecz moralny wpływ pozostał niezmierny, większa część galicyjskiéj arystokracyi nie da się ująć ani łagodnością, ani surowością, ani nauką przykréj przeszłości. Z tego powodu rząd widzi przyszłą rękojmię dla siebie w stanie średnim uprzywilejowanym, w podniesieniu miast i dobrego bytu mieszczan, w rozszerzeniu wszystkich źródeł, które stawić mogą tamę przyciw temu żywiołowi, który w innych krajach dopomaga do utrzymania porządku, tu zaś przykłada się do jego zburzenia.

Wiedeń, dn. 31. Sierpnia. — Drugi hrabia Stadion, który jest gubernatorem w Tryeście, przyjechał nagle i bez urlopu do Wiednia. Obraził on się, że wydział finansowy niechce zatwierdzić kontraktu liwerunkowego przez niego zawartego i nalega o zatwierdzenie, gdyż inaczéj będzie musiał wziąść dymissyą. Familia Stadionów znana z tego, że nie ma wielkiéj uległości i mało sobie robi z biurokracyi, albowiem już ojciec w mowie będącego gubernatora i brata jego komissarza cesarskiego w Galicyi, niedługo potrafił pozostać przy ministerstwie, które mu powierzone zostało. W austryackim rządzie panuje ta wada, że postanowienia władz prowincyalnych nie mają wielkiego znaczenia w Wiedniu i niejeden referent ministeryalny obala je dla swych prywatnych widoków. Ale rząd musi zostawiać wiele samowładności urzędnikom przy władzach naczelnych, bo władze prowincyalne dopuszczają się też znowu postępków prawdziwie potwornych.

Telegrafy elektryczne mają być pourządzane przy wszystkich kolejach żelaznych całego państwa. Tymczasowo drót zamówiono już na 164 mil. Feldmarszałek-porucznik baron Augustin robił różne doświadczenia z telegrafami elektryczno-magnetycznemi, a mianowicie próbował przeciągania drutu przez rzeki i to z bardzo pomyślnym skutkiem.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

New-York, w Sierpn. — Senat udzielił wdowie po panu Hamilton 20,000 dolarów (180,000 złp.) za 3000 exemplarzy dzieł jéj męża. Alexander Hamilton urodził się w New-Island roku 1757; w dziewietnastym roku życia jako kapitan artyleryi wstąpił do armii amerykańskiéj. Jego waleczność, ukształcenie i postępowanie ściągnęły nań oko generała Washingtona, który w 1777 r. mianował go swoim adjutantem. Należał czynnie do bitw pod Brandiwine, Germantown, Monmouth, oraz do obleżenia Yorkstown. Następnie był członkiem komitetu, który podawał projekt do konstytucyi Stanów Zjednoczonych i pracował z panami Madison i Jay przy dzienniku federalnym. Przy utworzeniu rządu federalnego, dla swoich wielkich zdolności finansowych, został sekretarzem stanu w wydziale finansów, a po śmierci Washingtona generałem armii. W dniu 12. Sierpnia 1804. roku umarł z rany poniesionéj dniem wprzódy w pojedynku w Hobroken z sławnym Aaronem Burr. Jego prywatna korespondencya równie jak urzędowe papiery są bardzo ważnemi dla historyi kraju; wszyscy są nader ciekawi i nieulega wątpliwości, że izba reprezentantów bil senatu potwierdzi.

Sergent of Armes senatu w dniu 27. pana Graham, redaktora dziennika North-American w Filadelfii, uwięził i odwiózł do Washingtonu. Tam rozpoczęto badanie, jakim sposobem mógł on ogłosić publiczności cały traktat Oregonu i wszystkie papiery jego dotyczące, kiedy rząd znieść tajemnicy jeszcze nie pozwolił. Bądź co bądź jednak lud teraz zna treść papierów. Prezydent w swéj odezwie wstępnéj żądał wyraźnie i niewątpliwie »zajęcia całego Oregonu;« żądania podobne za słuszne uznawał, a tajnie pan Packenham jako podstawę traktatu podawał rozgraniczenie według 49 stopnia. P. Polk przykro trochę, że on, którego nieugięty stary dąb (Jackson) młodym dębem przezwał, tak śmieszną i giętką rolę przed całym światem odgrywa. Dziś jeszcze, przesyłając senatowi do potwierdzenia protokuły układów pomiędzy panami Packenham i Buchanan prowadzonych, powołuje się na dawne swe zdanie w téj kwestyi i oświadcza, że ono nie zmieniło się. »Jeżeli senat w prawnéj większości nie udzieli mi swéj rady, wówczas uważam za mój obowiązek przedstawionych mi warunków nie przyjmować.« Senatorowie nie wiedzieli czy radzić panu Polk pokój, czy też narazić się na koszta wojny, jakie 500 milionów dolarów wyosić mogące, jeżeli Polk koniecznie zechce być wytrwałym. Ale długo się nie namyślali. M'Lane z Londynu donosił, że spokojny lord Aberdeen wychodzi z gabinetu, a na jego miejsce wchodzi natarczywy Palmerston. Dla tego Polk uzyskał ową upragnioną radę: podpisano traktat. Nigdy z większą ochotą nie dano podpisu, jakkolwiek w tém żądaniu rady od senatu, jako ciała stanowiącego ostatecznie w kwestyach wojny i pokoju, pan Polk taki opór pokazywał. Kraj cały cieszy się z zapewnienia pokoju i zapomina o popełnionych niezręcznościach dyplomatycznych. Każdy się tylko pyta jak rzecz stoi z rzeką Kolumbia? Czy wolno żaglować po niéj kompanii handlowéj, w razie potrzeby nawet wszystkim poddanym angielskim? Ale każdy sądził, że to będzie miało miejsce tylko do utrzymania karty kompanii do 1859 r. W całym przecież traktacie nie wspomniano, że Anglia nie będzie mogła téj karty hudsońskiéj prolongować. Niektórzy twierdzą, że wszystkie papiery jeszcze nie są ogłoszone, i że senat w swéj mądrości o tym punkcie nie zapomniał. Inni zaś, opierając się na urzędowych oświadczeniach Sir R. Peel, widzą w tym punkt do nowych sporów za lat 12. Cokolwiek bądź, każdy się cieszy, że przynajmniéj na lat 12 pokój z Wielką Brytanią jest zapewnionym. Za 12 lat wiele rzeczy zmienić się może i niewiadomo jakie będą siły Ameryki w Oregonie, przy coraz powiększającéj się emigracyi ku tamtéj stronie, przy rozwijaniu się zachodnich stanów i przy ruchliwości Amerykanów. Dziś w całym Oregonie liczymy 6000 Amerykanów, 6 młynów zbożowych a 8 tartaków i wielkie mnóstwo produktów rólniczych. Prowadzą oni handel z wyspami sandwichskiemi. Nad zatoką Paget uformowała się kolonia na kawałku gruntu, który na mil 60 jest bardzo żyznym. Coraz ważniejszém staje się przecież miasto Oregon. Liczy ono 500 dusz, 80 domów, dwa kościoły, dwóch kotlarzy, czterech krawców, jednego kapelusznika, jednego garbarza, etc., dwa tartaki, cegielnią i pocztamt. Podatki można płacić zbożem, które następnie kupuje kompania hudsońska. Gubernatorem został obrany Jerzy Abernethy, który w tym roku wydał swą pierwszą odezwę do izba pra-

wodawczych, w téj objawia największe nadzieje dla nowéj kolonii. Nim te się spełnią potrzeba czasu, a ten czas zyskano traktatem dziś zatwierdzonym.

Co do sprawy mexykańskiéj spodziewają się, że cała rozstrzygniętą zostanie około Monterey pomiędzy generałem Parades a generałem Taylor, który w Metamoras ma około 15,000 wojska. Eskadra Stanów Zjednoczonych ściśle blokuje San Juan d'Ulloa, ale go nie bombarduje, bo ta forteca dziś zbyt dobrze jest opatrzona we wszystko i ufortyfikowana, by na nią uderzyć można, nawet mając eskadrę z 700 kilkadziesiąt dział jak amerykańska i pod tak dobrym dowódzcą jak komodor Connor. Ciekawa tylko rzecz, czy w razie wygranéj Amerykanów przy Monterey, Parades będzie mógł zawrzeć z niemi pokój i czy nowe pronunciamenta wojskowe nie wybuchną, jak to miało miejsce pod San Yacinto. W razie bowiem przeciągnięcia w ten sposób sprawy, wojna niesłychanie będzie wiele kosztować, chociaż już dziś nie mało na nią wydano.

Londyn, dn. 28. Sierpnia. — Według dziś nadeszłych wiadomości z Nowego Jorku z 15. t. m. rząd Stanów Zjednoczonych podał warunki pokoju rzeczypospolitéj mexykańskiéj. Poselstwo prezydenta Polk do Senatu, udzielone na tajném posiedzeniu dnia 4. Sierpnia, późniéj ogłoszone przez prassę, zawiera bliższe szczegóły w tym względzie. Poselstwo w ogóle powiada, że można było podać warunki pokoju z powodu relatywnéj siły obu narodów i świetnych wypadków, które naznaczyły początek kampanii, bez ujmy honorowi Stanów Zjednoczonych. Jeżeli Mexyk przyjmie warunki pokoju, natychmiast mają się rozpocząć układy, których najtrudniejszym punktem będzie, ustanowienie granicy. Granice powinny być tak przyjęte, aby na przyszłość nie było o nie sporu, a gdyby Mexyk chciał się znać do ustąpienia pewnéj części swojego kraju, natenczas uważanoby za słuszne wynagrodzić go dostateczną ilością pieniędzy, gdyż zadaniem jest Stanów Zjednoczonych, nie zdobycze, lecz sprawiedliwie i honorowo zawarty układ. Prezydent następnie żąda od Senatu, aby tenże oddał odpowiednią summę pieniędzy do rozporządzenia rządowi, aby po zaratyfikowaniu pokoju, można natychmiast spłacić część summy, za odstąpioną posiadłość Mexyku. Miejsce to dosyć jasno dowodzi, że względem warunków pokoju porozumiał się rząd Stanów Zjednoczonych ze rządem mexykańskim, a przynajmniéj z ludźmi wielki wpływ w Mexyku mającemi. Ztąd daje się wytłumaczyć owo nagłe nawrócenie się prezydenta Polka do pokoju.

Nekrolog rodziny Boguszów.

(Nadesłano.)

Rodzina Boguszów z Ziemblic od 7miu przeszło wieków odznaczała się licznemi zasługami tak w wojnie jak w pokoju i wydawała wielu znakomitych mężów jak o tém świadczą liczne ślady w kronikach krajowych, pomnikach i aktach publicznych. Połączona związkami pokrewieństwa z pierwszemi domami w Polsce, a mianowicie z starożytnym domem Rejów z Nagłowic, szeregiem lat wielu odradzała się w potomkach najczystszą miłością i poświęceniem dla ojczyzny. — Była potężna i zamożna: dopiero z powodu prześladowań religijnych, za wpływem Jezuitów około r. 1658. za panowania Jana Kazimierza, gdy wiele znakomitych rodzin polskich przeszło do sekty Aryanów, uległa wygnaniu wraz z innemi, których majątki na rzecz kościołów i klasztorów skonfiskowane zostały. — Z tąd to ta rodzina rozpierzchła się po obcych krajach i tam imienia tego nowe powstały dzielnice i jakoto w Czechach, Danii, Multanach i Węgrzech, jedyna gałęź z tego rodzimego szczepu z Ziemblic Boguszów pozostała w Polsce nad Wisłą w Winnicy, ale rozdrobniona i w zamożności uszczuplona. Po rozbiorze kraju posiadłości téj rodziny przeszły pod panowanie Austryi w Galicyi.

Potomkowie téj rodziny w prostéj linii, w ostatnich czasach byli: Stanisław Bogusz z Siedlisk, Xawery Bogusz z Lubasza, Krzysztof Bogusz z Olszowéj, Antoni i Wojciech bracia rodzeni, z których trzéj pierwsi w Galicyi, dwaj zaś ostatni w Rossyi osiedli.

Stanisław Bogusz, ostatni patryarcha téj rodziny urodzony z Żelechowie nad Wisłą r. 1760. przepędził młodość w szkołach XX. Pijarów, późniéj w praktyce sądowéj przy grodzie pilzniejskim, zkąd wzięty przez podkomorzego koronnego Rogalińskiego na dwór króla Stanisława Poniatowskiego do Warszawy, przez znakomite zdolności i odznaczające się prowadzenie, pozyskał osobistą przychylność tego monarchy i w czasie odradzających się urządzeń i nauk w kraju, został zamianowany sekretarzem przybocznym kancellaryi królewskiéj; późniéj członkiem rady nieustającéj, a nakoniec Szambelanem dworu i został ozdobiony orderem Św. Stanisława. W czasie pamiętnego w dziejach 4letniego sejmu pod laską Stanisława Małachowskiego, pracował wraz z Ignacym Potockim, Kołłątajem, Wybickim i innymi znakomitemi téj epoki ludźmi, z którémi przyjaźnią i zaufaniem był złączony, nad układem pamiętnego w dziejach aktu konstytucyi 3. Maja. Świadek czynny insurekcyi Kościuszki używany był przez tegoż do ważnych czynności w czasie powstania narodu. Po upadku kraju i abdykacyi Stanisława Augusta widząc stracone nadzieje możności służenia dłużéj ojczyźnie w zawodzie publicznym za wstawieniem się osobistém i własnoręczném poleceniem króla do burgrabiego krakowskiego Stojowskiego, ożenił się z córką jego Apolonią i osiadł w Galicyi, poświęcając się życiu obywatelskiemu i patryarchalnemu w swéj rodzinie. Dla cnót, powagi, doświadczonéj nauki i zdania przezwany Nestorem, szanowany i kochany powszechnie w kraju, był żyjącą kroniką ostatnich wypadków nieszczęśliwéj ojczyzny. Dom zaś jego był przykładem staropolskich cnót i życia. Biegły w językach i nauce prawa, nieprzestawał i w tém położeniu pod obcym rządem być użytecznym swemu krajowi, czyniąc liczne wypracowane wnioski i przedstawienia do sejmów galicyjskich w przedmiocie prawodawstwa i administracyi kraju, proponowanych sobie dostojeństw i tytułów nie przyjmował. Wielbiony przez swych poddanych, których był prawdziwym ojcem zajmował się ciągle polepszaniem ich bytu, tak iż w okolicy nie było lepszego położenia włościan, jak w dobrach do téj rodziny należących. Z domu tego Stanisława i Apolonii Boguszów pozostało potomstwo 5ciu synów i jedna córka, jako to: Felix, Stanisław, Wiktoryn, Henryk, Nikodem i Ludwika zamężna Gorajska; wszyscy odziedziczyli po rodzicach i przodkach ich cnoty i z odznaczeniem w obywatelstwie żyli między sobą w patryarchalnéj miłości i zgodzie, oddając się życiu rolniczemu, jeden tylko z nich Henryk Bogusz (ów oskarzyciel przed Europą mordów swéj familii) ukończywszy edukacyą w uniwersytecie Jagiellońskim, doktor prawa, obrał sobie zawód publiczny w téj rzeczypospolitéj. Jako prokurator przy sądzie appell. w roku 1842. opuścił urzędowanie po zmianach w téj wolnéj krainie przez nową organizacyą zaprowadzonych.

Tak przeżyła ta zacna i znakomita rodzina do chwili téj okropnéj katastrofy, która w końcu Lutego 1846. r. kraj cały i Galicyę żałobą okryła; Ośmiu członków męzkich tego szczepu zginęło męczeńską śmiercią. Czcigodny starzec, patryarccha rodziny, dziad 15tu wnuków, zanim poległ pod ciosem zbujeckim, był świadkiem zgonu 4ch swoich synów, jednego wnuka, brata i jego syna, których Szela wymordować kazał. Tak w 19tym wieku rodzina polska jak niegdyś Machabeuszów, w Polsce wyginęła.*)

*) Godném jest uwagi i przytoczenia ta historyczna okoliczność, iż poprzednik téj samej rodziny, Mikołaj Bogusz, podkomorzy zatorski, odznaczył się w obronie Wiednia pod królem Sobieskim, zginął pod Strzygoniem na Węgrzech w téj samej wyprawie idąc pierwszy do szturmu przeciw pohańcom, któremu tamże waleczni rodacy i wojsko niemieckie pomnik postawili.